Nr. 50. Kraków, dnia 3. Marca, Czwartek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40	Rocznie	12 złr.
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80	Półrocznie	6 „
				Kwartalnie	3 „
				Miesięcznie	1 „

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 3-go marca: Kunegundy ces. i Tycjana. Imię słowiańskie: Sławomira.

Jutro: Suchedni. Kazimierza król. pols. Imię słowiańskie: Kazimierza sw.

Pojutrze: Suchedni. Teofila b. i Fryderyka opata. Imię słowiańskie: Pakosława.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 40, zachód o godz. 5. m. 43. Długość dnia 11 g. 3. m.

NABOŻEŃSTWA.

W Katedrze na Wawelu w ciągu tygodnia wotywy i sumy od godz. 9 przed św. Stanisławem, w piątek przed cudownym P. Jezusem dwie wotywy o g. 7ej i 8ej.

Nabożeństwo kanonickie w poniedziałek, czwartek i sobotę o godzinie 9 rano.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały rok we środy, soboty i niedziele odprawiają się (w kaplicy) wotywy przed cudownym ukoronowanym w roku 1883 obrazem N. Maryi Panny Piaskowej o godz. 9 rano.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 3 marca 1887 r.

Komisya techniczna wystawy odbyła posiedzenie, na którem zatwierdzono plany na budowę pawilonu głównego, sztuki, hali maszyn, narzędzi rolniczych i portalu. Kosztorysy i szczegółowe warunki offert będą wkrótce ułożone. Następne posiedzenie odbędzie się w Piątek.

Z dziedziny wynalazków. Pan Leon Wątróbski, rodem z Tarnopola, wynalazł mechanizm, połączony z urządzeniem zegarowem, który wskazuje lata, miesiące, tygodnie i godziny z największą pewnością matematyczną. Przyrząd ten składa się z kilkunastu kółek z kości słoniowej, których nacźółki opatrzone są bądźto w odpowiednie cyfry, bądźteż nazwiska miesięcy, dni tygodnia, lub wyobrażenia zmian księżyca. Zegar ten nakręca się raz na rok. Z uderzeniem godziny dwunastej o północy usuwa się tarczka poprzedniego dnia, natomiast wychodzi inna nazwa nowego. Podobnie dzieje się z nazwami miesięcy, cyframi lat, lub tarczkami zmian księżyca. W latach przestępnych sprężynka posuwająca porządkową liczbę dnia miesiąca, przeskakuje z 28 lutego na 29, w zwykłym zaś roku, mija 29, 30 i 31 i wypycha jedynkę. Prócz tego połączonym jest zegar z walcem grającym, który co godzina inne wygrywa kawałki, w południe wybiegają z górnej części mechanizmu trzy białe orły, które przy dźwięku mazurka Dąbrowskiego ścinają głowę brzydkiego niedźwiedzia. Oprawa sama mechanizmu jest prawdziwem cackiem artystycznem, świadczącem o dobrym smaku wynalazcy tego osobliwego zegaru.

O ile nam wiadomo zgłaszało się do p. Wątróbskiego kilku fabrykantów niemieckich o prawo patentu, lecz dostali odprawę.

Z nad Wisły. Most palowy już jest prawie na ukończeniu. Przęsła wszystkie gotowe, lodowce z niecierpliwością oczekują chwili pęknięcia lodów, z nieustraszonem czołem stojąc na straży mostu, ufne w swą siłę i wielkość nie lękają się walki z wrogim sobie żywiołem. Widok też zupełnie nowy przedstawia się ciekawym, obserwującym tak szybko stawianą budowlę. Miejsce kafarów bijących słupy zajęły bloki wyciągające ogromnych rozmiarów belki, przeznaczone na pomost mostu. Las słupów, jaki przed kilkoma dniami widniał, zamienił się w 8 ścian drewnianych połączonych.

CZY PAMIĘTASZ?

Szkic z życia.

(Dalszy ciąg).

Będąc na ulicy skierował swe kroki ku Małemu Rynkowi. Szedł bardzo wolno, jak człowiek, który do celu chciałby dojść, jak najpóźniej, choć wie o tem, że dojść musi. Myśli jakieś trapiły go ustawicznie; zadumał się tak głęboko, że począł sam do siebie mówić półgłosem. Ludzie omijali go trwożliwie, sądząc, że mają przed sobą pijanego.

— Co jej powiedzieć? — szeptał. Może lepiej nie pójść wcale. Nie, iść muszę, trzeba ją ugłaskać, inaczej zrobi mi awanturę i wszystkie moje plany djabli wezmą.

Nagle zwróciła jego uwagę ta okoliczność, że jakieś dwie panie, z przeciwnej strony idące, szybko usunęły się na bok.

— Czego te kobiety się boją? Kobiety to zawsze głupie? Nic im nigdy wytłumaczyć nie można. Jak tu ją ugłaskać. Ha! już wiem.

I poszedł nieco prędzej.

W kilka minut był już na Małym Rynku. Dawniej ten plac niewielki, otoczony zewsząd wysokiemi budowlami, robił na nim wrażenie kartki, wyrwanej z średniowiecznego mszału. Dawniej umiał on go zapełnić postaciami ludzi z minionych, może lepszych wieków. Było to dawniej. . gdy był jeszcze młod[illegible] kochał.

Dzisiaj ani popatrz[illegible]wet w około, tylko chmurny i przygnieciony brzemieniem myśli, wszedł do domu, leżącego na wprost bramy, prowadzącej na placyk między kościołami św. Barbary, a Najśw. Panny Maryi.

W sieni przystanął. Znowu brakło mu odwagi zupełnie, jak mordercy, który wacha się przed zadaniem ostatecznego ciosu swej ofiarze. Wreszcie zdecydował się wejść na schody.

Wchodził wolno i niechętnie, jakby owe schody były stopniami szafotu, na którym miał stracić z ręki kata nasamprzód honor, a potem życie. Na drugiem piętrze, przyszła mu ochota uciec. Wtem dał się za nim słyszeć głos:

— Ach! pan Stefan! to się dopiero panienka ucieszy. Już dawno nie widzieliśmy pana. Proszę dalej.

Komarnicki po głosie poznał Wojciechowę, dawną sługę Julii.

Wojciechowa służyła jeszcze w domu rodziców jego narzeczonej za szczęśliwszych i lepszych czasów, a panienkę pokochała jak własną córkę. To też kiedy ta została sierotą i własną pracą musiała zarabiać na utrzymanie, Wojciechowa za nic w świecie nie chciała jej opuścić. Stefana nie bardzo lubiła, bo instynktowo czuła, że to zły człowiek. Zdanie Julii atoli było dla niej święte. Panienka kochała Kaźmierza, a zatem i jej powinien się on podobać.

Nieraz przecież skarżyła się gorzko przed znajomemi kumoszkami.

— Dyć to taka dobra panienka, żebym jej nieba rada była przychylić. Ten nicpotem lampartuje się po całych nocach, do niej tygodniami nie zagląda, a ona nie skarży się, nie robi mu wymówek, ino czasem sobie w kąciku popłacze, ażebym ja nie widziała, i tylo. Oj, żeby to tak na mnie trafił, dałabym ja mu, moiściewy dała. A ona bywało, że, jak przyjdzie schudzony, zbidzony, z tej włóczęgi, to jesce kilka papirków weźmie i w garść mu wetka się, a ten bez sumienia chłopok ani drgnął nawet, jak brał te pieniądze. Mnie boby dłonie się spaliły, gdybym dotknęła tej krwawicy.

Kumoszki, słuchając tego opowiadania, kiwały poważnie głowami, jak sędziowie, rozważający sprawę i mruczały od czasu do czasu groźne, a wiele znaczące słowa:

— Oj te chłopy, chłopy!

Niejedna z nich, ciekawsza, rzucała takie pytanie:

— No, to czemuż Wojciechowo wy moja, nie odradzacie waszej panience?

— Kiedy widzicie, moje drogie, to tak łacno człowiekowi gadać, kiedy sam jest od wszystkiego zdaleka. Julka moja siarcyście swego Stefana kocha. Ani jej wspominać nawet, że to zły człowiek z kościami. Nie ma nieboracek szczęścia do ludzi, powiada, i tylo. Każdy kto jemu źle życy i mnie źle życy. No, a ja przecież mojej panience dobrze życę. Zresztą tyle lat już zbiegło, jak my go znamy. Pamiętom, ładny był chłopok, i wygadany i aleganki, jak przyszedł do nas pierwszy raz, jesce jak oboje państwo żyli. Wszystkim się podobał, zdawało się, że panienka będzie z nim szczęśliwą. A potem, czy urok kto na niego rzucił, czy dopust Boży padł, czy też to taka zgnita była ze wszystkiem natura, że zmarniał. Et, co tam gadać więcej!

I ocierając fartuchem cisnące się do powiek łzy, żegnała Wojciechowa swoje przyjaciółki.

— Ot, dałaby stara na mszę do św. Antoniego, to możeby się co i odmieniło, mówiła jedna z nich po jej odejściu.

— Ot, gadacie Kalasantowo, a nie wiecie sami co. Dyć święty Jantoni, to patron od zgubionych rzeczy. Do św. Felixa jej dać.

— A właśnie św. Antoni pomoże. Pamiętam przecie, jak moja babka...

mających dźwigać pomost, a głośny łoskot „bab“ bijących pale, zmienił się na ciągły, przygłuszony sztuk młotków, wbijających gwoździe i zgrzyt świdrów, wiercących dziury na śruby. Lód nie tworzy już rusztowań, gdyż pod ciężarem przesuwanych belek popękał i wodą się zalał, przez co efekt mostu jest całkowity i z ciemnej głębiny sterczą przęsła, otoczone rusztowaniami.

Przeciążanie dyurnistów. Mimo lichej zapłaty powszechnie skarżą się dyurniści sądowi przeciężeniem pracy. I tak np. na całą ogromną registraturę Sądu krajowego karnego jest siedmdziesięcioletni starzec, który mimo dopominań się nie może nikogo dostać do pomocy.

Nagły skon. Wczoraj o godz. 7-méj wieczorem w sklepie zegarmistrzowskim W. Bojarskiego zmarł nagle na apopleksyą dr. Jan Lenartowicz, prof. wyższej szkoły realnej, kilkoletni zastępca dyrektora.

Balet. Dziś w teatrze daną będzie komedya „Szczęście małżeńskie“, — między antraktami zaś balet pani Zimermanowej odtańczy, co umie. Pomysł tego przekładańca wart jest nagrody. Chwila, a ujrzymy „Larika“ przeplatanego baletem. Radzimy też p. Kałużyńskiej, aby urozmaiciła „Lillę Wenedę“ jakim tańcem solowym p. Oehlschlägera. Takie pas du deux tragedji z baletem rozniosłoby sławę Krakowa poza granice Europy.

Zarządca cmentarza. Stałym zarządcą cmentarza zamianowanym został p. Juliusz Siwiński kontrolor przy administracyi akcyzy miejskiej.

Wykradzenie 60-letniej panny. Rzecz nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa.

Przed kilku dniami o parę mil od Krakowa, z domu pana X. zniknęła siostra, licząca 60 wiosnę życia.

Przekonanano się niebawem, iż doletnia dziewica, wyszedłszy z dworu w jednej tylko sukience, nie omieszkała jednak zabrać z sobą dowodu depozytowego na złożone w banku papiery wartościowe w kwocie 15.000 złr.

Wczoraj skonstatowano już całkiem pozytywnie, że panna *** wyjechała za granicę w towarzystwie pewnego młodzieńca.

Brat utrzymuje, że to jest wykradzenie osoby, cierpiącej lekkie pomięszanie zmysłów i przedsiębierze odpowiednie kroki sądowe.

Można się domyślać, iż w całej tej awanturce owe 15,000 zlr. grają najważniejszą rolę.

Śmieszna scena rozegrała się wczoraj w jednym z magazynów obuwia.

Do sklepu weszła młoda, elegancka para, dla odebrania zamówionego obuwia.

Buciki wykończone dla młodej pani, nie podobały jej się, nie chciała więc takowych przyjąć. Małżonek zaś uznając je za zupełnie dobre, prosił, aby żona w każdym razie zechciała je zabrać, gdyż są już zapłacone.

— Nie wezmę — Proszę cię, weź — powtarzali oboje przez kwadrans na wszystkie tony, pierwej po polsku, później po francusku.

Sprzeczka stawała się coraz głośniejsza i gwałtowniejsza, gdyż młoda dama usiadłszy w kącie sklepu oświadczyła stanowczo, iż pierwej ze sklepu nie wyjdzie, aż mąż nie zrzeknie się zabrania ze sobą inkryminowanych bucików. Nareszcie na błagalną prośbę męża nierobienia mu wstydu młoda dama, tonąca notabene od kilku minut już we łzach, wzięła w rękę zapakowane nieszczęsne obuwie i zwolna skierowała się ku drzwiom, wychodzącym do sieni.

Doszedłszy do nich, rozzłoszczona niewiasta cisnęła gwałtownym rzutem pod nogi majstrowi i kilku stojącym w sąsiednim warsztacie czeladnikom pakiet z bucikami i wybiegła ze składu. Mąż przepraszając za żonę, odebrał porzuconą paczkę i wyszedł ze swoją ukochaną.

Kilka jeszcze minut można było słyszeć w sieni głośny płacz i sprzeczki, poczem młode małżeństwo zeszło na ulicę i wsiadło do czekającego fiakra.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

W Przemyślu umarł Karol Zaykowski, znany w powstaniu 1863 r. pod pseudonimem majora Liwoczy. Jako były nadporucznik inżynieryi austryackiej odznaczył się wybitnie wśród innych dowódców powstańczych. Brał udział w bitwach pod Grochowiskami, Szczucinem, Rybnicą i Iłżą. Po upadku powstania zużytkował swe zdolności na polu inżynierskiem. Brał udział w budowie kolei brodzkiej, tarnopolskiej, łupkowskiej i leluchowskiej. Zmarły był zawsze gorącym patryotą i kochał tę ziemię ojczystą, w której nareszcie spoczęły jego prochy.

Borysław 2 marca. W kopalniach ozokerytu kompanii francuskiej na Wolance, gdzie używano dynamitu, nastąpiło wczoraj o godzinie 4 po południu eksploazja. W szybie tym pracowało 17 robotników. Wydobyto sześć trupów, jednego w stanie beznadziejnym, sześciu ciężko rannych, a 4 lekko rannych.

Kronika literacka i artystyczna.

Dzieło Rogozińskiego. Nakładem księgarni A. Gruszeckiego wyszła świeżo z druku „Wyprawa SS. Rogozińskiego, żegluga wzdłuż brzegów zachodniej Afryki na lugrze „Łucya Małgorzata“ z portretami autora oraz Tomczeka i Janikowskiego.

„Świt“ czasopismo illustrowane dla kobiet przestaje wychodzić z dniem 1go kwietnia br. Wydawca p. Lewental motywuje krok swój brakiem poparcia ze strony szerszej publiczności.

Zbiorowe wydanie „Nowell“ Maryana Gawalewicza ukaże się już w najbliższych tygodniach na półkach księgarskich. Śliczną winietkę tytułową mieszczącą portret autora wykonał p. Stachiewicz.

P. Mirecki, artysta malarz, autor albumu pięknych warszawianek przystąpił do sportretowania wydatnych typów warszawskich jak roznosiciela węgli, pobielacza rądli, handlarza słomianek. Typy te, gdy się ich zbierze odpowiednia ilość, wydane być mają w fotodrukowanych reprodukcyach ułożonych w album.

Ernest Rossi zamierza w ciągu przyszłego miesiąca przedsięwziąść dłuższą wycieczkę artystyczną po większych miastach Austryi i Węgier. W Wiedniu i Peszcie występować ma znakomity tragik w kwietniu.

Teatr warszawski wznowił po kilkuletniej przerwie dramat Scribego „Adrienna Lecouvreur“. Tytułową rolę odtworzyła p. Marcello. Wkrótce wznowionymi też być mogą „Zbójcy“. Rolę Franciszka Moora objąć ma po śp. Królikowskim p. Ładnowski.

Odegrana w tych dniach na scenie wiedeńskiego Burgu „Georgette“ zyskała wielkie powodzenie. Karo-

---

— Eh, co mi tam z babką waszą będziecie wyjeżdżać.

— Tylko mi proszę do familii nie przymawiać.

— Patrzcie ją, ciewy, co za wielka pani!

Kubek anyżówki zwykle godził takie kłótnie.

Właśnie i dzisiaj wracała Wojciechowa z podobnej pogawędki. Użalała się więcej, aniżeli kiedykolwiek, decydowała się nawet na św. Antoniego. To też przyjście Stefana uważała za skutek swej pobożnej intencyi.

Pobiegła naprzód uprzedzić Julię, jakiego ma oczekiwać gościa.

Stefan wchodząc do skromnego mieszkania, składającego się z dwóch niewielkich pokoików, miał minę rekruta, pierwszy raz idącego w ogień. Julia powitała go uprzejmie, lecz na jej czole zwisała jeszcze chmura smutku, której nie zdołała dość wcześnie rozproszyć.

Stefan spostrzegł to, a że szukał pierwszej lepszej okazyi do sprzeczki, miasto powitania oburknął mrukliwie:

— Pięknie mię witasz, Julio. W miejsce radości widzą widoczną niechęć. Obecnie cieszę się, że nie byłem przez kilka dni.

— Stefanie, krótką masz pamięć widocznie. Nie kilka dni, lecz kilka tygodni cię nie widziałam i ztąd smutek na mojej twarzy.

— Tylko proszę cię, nie rób mi wyrzutów. Jeżeli nie byłem, to widać ważne skłoniły mię do tego powody. Miałem dużo zajęcia, pracowałem niezmiernie wiele i dlatego...

— Ależ nie tłómacz się, Stefanie. Jestem przekonaną, że gdybyś mógł, pospieszyłbyś natychmiast do mnie.

Stefan widział, że więcej zrobi tu łagodnością.

— A więc zgoda między nami, Julio. Cieszę się, że jesteś rozsądną i spokojną. Dzisiaj bowiem potrzeba nam bardzo dużo zimnej krwi, gdyż o ważnych mamy pomówić sprawach.

— Pomówimy potem, a teraz siadaj. Napijesz się herbaty.

To mówiąc Julia zakrzątnęła się, około kipiącego samowaru.

Stefan usiadł przy stole i począł się jej przypatrywać, rozmyślając zarazem, jak wyłuszczyć jej propozycyę, z którą przyszedł.

Julia mimo swych lat 27, spędzonych szczególniej w ostatnich czasach na ciężkiej i nużącej pracy, wyglądała nie źle. W szczęściu odżyłaby i rozkwitła na nowo. Stefan porównywał tę figurkę zgrabną, twarzyczkę miłą i intelligentną, owe oko błękitne i pełne ognia, gdy się ku niemu zwracało, włos miękki i jedwabisty z niezgrabną i czerwoną Przepiórkowską. A umysły, a dusze tych dwóch kobiet? Lecz zły demon szeptał mu ciągle:

— Stefanie, kawiarka ma dziesięć tysięcy reńskich, a sierota jest ubogą. Dość zażyłeś biedy, raz przecież powinieneś już wydostać się w górę.

Po kolacyi Julia nie przeczuwając nic złego, zaczęła pierwsza:

— Stefanie, co mi masz powiedzieć?

Zapytany chwilę się wahał, potem jednym tchem wyrzucił:

— Przyszedłem się z tobą pożegnać.

— Jakto, czy gdzie wyjeżdżasz?

— Właściwie nie, lecz... lecz widzisz, moja droga, nie zobaczymy się więcej.

Julia zbladła i przymknęła oczy, jak gdyby spostrzegła nagle przed sobą jakieś straszne zjawisko.

— Porzucasz mię?

— Ależ, moja droga! Rozstajemy się. Ja nie chcę zagradzać dłużej twojego losu, którego nie jestem w stanie ci zapewnić. Znajdzie się niebawem ktoś inny, który pokocha cię i poprowadzi do ołtarza. Ja patrząc zaś na twe szczęście już przez to samo będę szczęśliwym.

— Stefanie, tyle lat cię już kocham i czekam na ciebie, a ty dzisiaj podobny wygłaszasz zamiar. Ty żartujesz, chcesz mię może doświadczyć.

— Julio, wierzaj mi, że ja jestem o wiele nieszczęśliwszy od ciebie. Niezmierna rozpacz przyprowadza mię do szaleństwa, a przecież dla twego dobra muszą tak postąpić.

— Stefanie, ufałam ci zawsze. Lecz dzisiaj, daruj, po raz pierwszy wierzyć ci nie mogę.

— Ha! to odejdę zapoznany od ciebie tak jak już mnie tysiące ludzi źle osądziło. Nietraćmy czasu. Każda chwila podobnego rozłączenia jest zbyt przykrą, by ją przewlekać jeszcze. Masz zatem zaręczynowy pierścionek, Julio; proszę o swój i — do widzenia.

— Czekaj. Choć nie wierzę ci, lecz zbyt jestem dumną, by się wpraszać w twe łaski. Zanadto znowu kocham cię, by móc żywić ku tobie nienawiść. Och! miłość moja dla ciebie jest dziwnego rodzaju słabością. Kocham cię mimo twych błędów, a może nawet i dla nich. To też przebaczam ci krzywdę, którą mi wyrządzasz. Proszę tylko o jedną jeszcze łaskę.

— Słucham. Zrobię wszystko, co będzie w mojej mocy.

— Łatwo ci przyjdzie ją spełnić. Rozstajemy się...

— Jak dobrzy przyjaciele — podchwycił Komarnicki.

— Otóż dobrej przyjaciółce — ciągnęła Julia z pewnym ironicznym uśmiechem, nie odmówisz jeszcze jednej godziny pogadanki.

(Dokończenie nastąpi.)

Adam Nowicki.

lina Wolter w roli tytułowej i panna Wesselly jako Paula rywalizowały o berło pierwszeństwa.

Pani Zimajerowa zbiera obecnie laury w Hanowerze w teatrze „Residenz“, gdzie udała się z Berlina na szereg gościnnych występów.

„**Kraj**“ ukończył w felietonie druk powieści M. Bałuckiego „Burmistrz z Pipidówki“.

Rozmaitości.

Dzienniki włoskie przepełnione są jeszcze szczegółami o przedstawieniu „Otella“. Między innemi „Opinione“ pisze: „Nie można sobie wcale wyobrazić wzburzenia, jakie w tych dniach panowało w Medyolanie. W znaczniejszych kawiarniach i w galeryi Wiktora Emanuela do godziny 2-tej rano nie było wolnego miejsca. Coraz nowe tłumy ludu nadciągały przed „hotel de Milan“, aby ujrzeć kompozytora. Cudzoziemców jest mnóstwo. Miasto Medyolan zamianowało przez aklamacye Verdi'ego obywatelem honorowym.

Król Humbert i minister oświecenia. W ubiegłym tygodniu włoski minister oświecenia przedstawił królowi kilka dekretów do podpisu. Monarcha, będąc w bardzo dobrem usposobieniu, zrobił sobie żart i zwrócił ministrowi jeden dekret niepodpisany, a minister nie zwróciwszy na to uwagi, schował go do teki. Dopiero, gdy król zaczął się uśmiechać, minister pomiarkował się i zakłopotany położył dekret powtórnie na stole przed królem. Gdy monarcha położył nareszcie swój podpis, minister, nie mogąc pozbyć się jeszcze zmięszania, w roztargnieniu zamiast piaseczniczki schwycił kałamarz, którego zawartość wylała się na białe spodnie króla. Monarcha uśmiał się do rozpuku z roztargnienia dostojnika państwa, a cały dwór powtarza sobie epizod powyższy.

Niemiła przygoda maskaradowa. Na jednej z ostatnich maskarad w Rzymie udało się margrabiemu Domenico namówić uroczą jakąś maseczkę, za kwiaciarkę przebraną, do pojechania z nim na wspólną kolacyę. Gdy stanęli przed restauracyą, woźnica, zdziwiony, iż nikt z karety nie wysiada, zszedł z kozła i zajrzał do wnętrza pojazdu, gdzie leżał margrabia sam nieprzytomny. Woźnica zawezwał corychlej pomocy, a gdy ocucono margrabiego, tenże opowiedział, iż zaledwie wsiedli do karety maska objęła go za szyję i zaczęła dusić, poczem stracił przytomność. Pugilares margrabiego, zawierający 1500 fr., zniknął bez śladu w tym maskaradowym uścisku.

W magazynie. W mojej nowej sukni umieściła pani kieszenie tak wysoko, że muszę wejść na krzesło, gdy potrzebuję chustki do nosa.

Smutek. — Cóżeś tak posmutniał.

— Wyobraź sobie, żona moja od trzech dni nie wróciła.

— Mój drogi, co jabym dał za to, żeby moja chciała pójść i nie wrócić więcej.

Pociecha wdowy. — Droga pani, straciłaś męża... gdybym mogła znaleźć słowo pociechy...

— To niepodobna, kochana pani, po takiej stracie... to tylko jedno trochę boleść moją łagodzi, iż teraz wiem, gdzie noce spędza, a za życia nigdy się o tem od niego dowiedzieć nie mogłam.

Miły lekarz.—Prawda doktorze, w obecnym czasie musi się mieć dużo chorych, cierpiących na różne dolegliwości... bo to zima, czas brzydki... wielu też musi umierać nieprawdaż?

— O tak, o tak, dziękuję, idzie to jakoś po malutku, chwała Bogu — odpowiada konsyljarz, zacierając ręce.

Starożytny dom. Wiadomo, że książęta Levis we Francyi posiadali obraz, przedstawiający potop świata. Na nim wyobrażono tonącego, który podaje Noemu puszkę z napisem: „oto dokumenty familijne rodziny Levis“.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Budapeszt 2 marca. Na poufnych zebraniach członków delegacyi austryackiej, należących do lewicy, jakoteż stronników prawicy zapadła uchwała, nie stawiać żadnych pytań ministrowi spraw zagranicznych, gdyż wywoływanie oświadczeń z jego strony, odnoszących się do polityki zagranicznej byłoby obecnie nie na czasie. W komisyach budżetowych będzie tylko minister wojny. hr. Bylandt-Rheidt dawał pewne wyjaśnienia. W plenum delegacyi austryackiej będą żądane nadzwyczajne kredyty wojskowe bez rozprawy jednogłośnie uchwalone. Dotychczas niewiadomo, czyli delegacya węgierska pójdzie za przykładem austryackiej.

Komisya budżetowa austryackiej delegacyi rozpoczęła dziś obrady nad nadzwyczajnym kredytem wojskowym. Sprawozdawca dr. Matusz wnosi uchwalenie żądanego kredytu. Minister wojny przedstawia następnie swoje exposé, omawiające stosunki i szczegóły odnoszące się do armii, prosząc o zachowanie w jak najściślejszej tajemnicy tego, co powiedział.

Wiedeń 2 marca. „N. F. Presse“ otrzymuje „z kompetentnego źródła“ z Rzymu doniesienie, że traktat przymierza pomiędzy Włochami a państwem niemieckiem i Austro-Węgrami nie jest jeszcze odnowionym.

Wedle tego samego zródła wejdą do nowego włoskiego gabinetu: Saracco (prezydyum i sprawy wewnętrzne); Robilant (sprawy zagraniczne); Bertole-Viale (wojna); Saintbou (marynarka); Ellena (skarb); Rudini (roboty publiczne); Cremona (wyznania i oświata); Pessina (sprawiedliwość); Luzzati (rolnictwo). Ostatni kandydat ministerjalny jest żydem.

Własne telegramy Kurjera.

Budapeszt 2 marca. »Pester Lloyd donosi: wiadomość o zamierzonem powstaniu w Silistryi potwierdza się o tyle, że jeden z batalionów tamże organizujących, namówiony przez komendanta, próbował wywołać rewoltę przeciw regencyi. Wczas przedsięwzięta interwencya wojskowa rządu zdołała usiłowanie to przytłumić w zarodzie.

Tryest 2 marca. Z powodu bankructw banków ludowych i kilku większych firm miejscowych straszne przesilenie handlowo finansowe ogarnęło całą wyspę Sardynią. Przesilenie przeistacza się w prawdziwą katastrofę. Wzburzenie umysłów pomiędzy ludem pozbawionym swych oszczędności, złożonych w wymienionych bankach i pozostającym bez pracy jest tak ogromne, że lada chwila może wybuchnąć rewolucya.

Paryż 2 marca. Berliński korespondent »Journal des Debats« donosi, że ambasador francuzki Herbette miał się wyrazić w rozmowie z pewną osobistością, że »chmury zwiastujące burzę zupełnie rozprószyły się«. Interlokutor zapytał następnie ambasadora: »Więc można już otworzyć porasol?« »Można« odparł ostatni.

Rzym 2 marca. Jest rzeczą pewną, że Depretis podjął się na nowo misyi utworzenia gabinetu.

Budapeszt 2 marca. Na dworcu osobowym na tutejszem przedmieściu Franzenstadt wykoleił się wczorajszej nocy wiedeńsko-peszteński pociąg osobowy, przyczem znaczna liczba podróżnych jest potłuczona i pokaleczoną.

New-York 2 marca. Okręt wiozący chińskich wychodźców z San Francisko do Siam utonął w morzu z 600 Chińczykami.

Saint-Etienne 2 marca. Eksplozya w kopalniach węgla w Chatelus koło St. Etienne zabiła 90 robotników. Powszechnie mnie-mają, że eksplozya stoi w związku z ostatniem trzęsieniem ziemi, które sięgało aż do Lyonu.

Bukareszt 2 marca. «Agenw Havas» donosi: komunikacya pomiędzy Warną, Szumlą a Sofią została przez powstańców zerwaną. Zarekwirowane garnizony z Warny i Szumli powinny jutro stanąć przed Silistryą, ktorej załoga łącznie z rezerwistami wynosi około 3000 ludzi. Sądzą, że Szumla przyłączy się do powstania. Warna odciąga się od takowego. Ruch powstańczy rozprzestrzeni się prawdopodobnie.

Rzym 2 marca. Rada zdrowotna stwierdziła istnienie cholery w Catanii, od 21 do wczoraj było 16 wypadków choroby, z tych 9 śmiertelnych.

Amsterdam 2 marca. Z Leyden, Breda, Tilburg i Dortrecht donoszą równocześnie o krwawych zaburzeniach antisocyalistycznych.

Poznań 3 marca. Wybory uzupełniające, o ile dotąd wiedzieć można wypadły dla polskich kandydatów nieszczęśliwie.

Paryż 3 marca. Boulangerowi wracającemu z ministerjum wojny wyprawiono wielką owację, wskutek pogłosek o żądaniu Bismarka, aby go usunięto.

Darmstad 3 marca. Książe Aleksander przychodzi zupełnie do zdrowia. Wczoraj otrzymał pięć telegramów, trzy z Sofji, a dwa z Konstantynopola.

Konstantynopol. «Stamboul» donosi, że wpływy angielskie przeważyły wpływy rosyjskie. Anglia oprócz możebnych zwrotów terytorium w Azyi poczyniła znaczne koncessje w sprawie egipskiej, oraz przedłożyła ważną ofertę treści finansowej. White przyjmowany był trzy razy przez sułtana, a wielki wezyr odwiedza go od kilku dni nieustannie.

SZARADA.

Pierwsze z dodatkiem litery z drugiego,—
To ruch... A bywa szybki lub powolny,
Według płci, wieku, zresztą według tego,
Czy mniej, czy więcej ktoś do ruchu zdolny;
Drugie, nadawszy mu podwójną postać,
Spiewają kury, chcąc matkami zostać,
A skoro zerwie od pierwszego jedną
Małą, okrągłą literkę końcową, —
Będzie organem, bez którego biedną
Jest dola ludzka, czarną i grobową...
Trzecie — to drewno ociosane z gruba,
A majstrem był mu lada wiejski Kuba...
Wszystko zaś razem
Jest brzydkim płazem,
Który ma paszczę i łuskę i nogi,
A przemieszkiwać zwykł ten potwór srogi
W krainach, które i zimą i latem
Ciepłym się cieszą klimatem.

Łuko.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

OGŁOSZENIA.

Zapowiedziawszy w prospekcie, że „przemysł i handel krajowy znajdzie w Kurjerze swego orędownika i obrońcę“ sądzimy, że dobrą wolę naszą najlepiej okażemy, jeżeli ją poprzemy czynem. Dlatego też, choć kilka biór anonsowych wiedeńskich zgłaszało się do nas z propozycyami dostarczania ogłoszeń, **postanowiliśmy nie przyjmować żadnych zagranicznych inseratów**, jako szkodzących przemysłowi i handlow krajowemu i reklamujących zazwyczaj nieuczciwą blagę i fuszerstwo. Spodziewamy się jednak, że nasi kupcy i przemysłowcy, w dobrze zrozumianym własnym interesie, za nasze dobrowolne zrzeczenie się tej części dochodów, jakiej żaden dziennik nie odrzuca, udzielą nam takiego poparcia, że nie będziemy żałowali strat poniesionych i nie będziemy zmuszeni uciec się do reklamowania firm zagranicznych. Od nich więc zależy utrzymanie Kurjera na tem odrębnem stanowisku.

Redakcya.

Cena ogłoszeń w „Kurjerze“: za wiersz petitowy lub za jego miejsce pierwszy raz **6** centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Za drobne ogłoszenia płaci się za pierwszy raz po **1 cent.** od wyrazu, za razy następne o połowę niżej

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 3 Marca.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	113 50	114 50
Marki niemieckie	62 50	63 25
20-frankówki za sztukę	10 10	10 20
Obligi: Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
4½% gal. pożyczka krajowa	94 50	96 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	96 —	97 —
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 —	100 75
4½% „ „ „ „	98 75	99 75
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 50	93 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 4 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% gali: Banku Hipot. z 10% premii	100 50	101 50
5% galic Banku Hipot. bez premii	98 25	99 25
Losy:		
Miasta Krakowa	16 50	17 50
„ Stanisławowa	26 50	28 —
Warszawa, d. 3 Marca 1887. Za 100·— Rubli wart. imie ı. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 25	101 25
4% listy likwidacyjne	93 50	94 25

Telegram :

Wiedeń, 3 Marca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 78·75 Akcye kredytowe 276·40, Dukaty 6·02.

Berlin, 3 Marca 1887.

Gulden austryackie 159·10, ruble 181·55.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki:** mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima:** godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia:** osobowy godz. 5 m. 59 rano—(także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — pospieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

Z Oświęcima: osobowy godz. 7 m. 23 rano.

Z Lundenburgu: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47 rano — osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. 9 m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny. Oświęcima.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.